KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ.

Rok XXXI | Nr. 14 | 15 lipca 1932 r.

PROF. JAN MUSZYŃSKI
Uniw. Stef. Batorego. Wilno.

Rącznik (Ricinus communis L.)

Czy można go hodować w Polsce?

Przedruk dozwolony
z podaniem źródła. *Red.*

(Dokończenie).

Suszenie zbioru. Ścięte grona trzeba dobrze wysuszyć. Odmiany drobnonasienne, łatwo pękające rozkłada się cienką warstwą na klepiskach lub czystych strychach. Jeśli pogoda sprzyja i mamy suche klepiska na otwartem powietrzu, to najlepiej suszyć na słońcu, ale w razie deszczu trzeba zgarniać wszystko na gromadę i okrywać brezentem. Klepiska należy otoczyć ogrodzeniem z desek lub worków, albowiem pękające owoce rozrzucają nasiona nieraz na odległość kilku metrów. Wyrzucone nasiona zmiata się, odwiewa i dosusza na strychach. Pozostałe owoce przewraca się codziennie i ostatecznie wymłaca z nich pozostałe nasiona.

Owoce odmian wielkonasiennych rozpękają się zaledwie w ilości 10 — 25%. Reszta owoców, nawet dojrzałych, nie pęka. Po wysuszeniu przeto trzeba takie owoce koniecznie młócić deskami lub gnieść ostrożnie, przepuszczając je między dwoma drewnianemi wałami, owiniętemi suknem, gumą lub płytami korkowemi. Odległość pomiędzy wałami powinna być mniejsza od średnicy owoców, lecz większa od średnicy nasion.

Znajdujące się wśrod nasion okruchy owocni, łodyg, oddziela się przy pomocy młynka lub odsiewania. Do miejsc, gdzie się suszy rącznik, nie należy dopuszczać świń, bo się mogą łatwo nasionami potruć.

Plon. Hektar plantacji może dać od 500 do 1600 kilogramów nasion. Średni urodzaj w Europie wynosi 600 do 900 kgr. z 1 ha.

Płodozmian i nawożenie. Rącznik mocno wyczerpuje glebę i dlatego nie jest wskazanem hodowanie go rok po roku na tem samem miejscu. W płodozmianie może być traktowany tak, jak buraki cukrowe. We Włoszech po ączniku idzie w pierwszym roku kukurydza, a w następnym rośliny motylkowe.

Ścięte łodygi i liście rącznika nie nadają się na paszę i żadne zwierzę ich nie rusza. Ścięte łodygi należy wysuszyć i spalić na polu, zwracając w ten sposób glebie część pobranych przez roślinę soli, zwłaszcza potasu. W każdym razie w postaci nasion zabierzemy z 1 ha gleby od 20 do 30 kgr. fosforu i część potasu. Dlatego nawet na glebach urodzajnych nie zaszkodzi nigdy dodatek nawozów fosforowych (Tomasówka 300 — 500 kgr. na ha) i potasu (Kainit 250 do 400 kgr. na ha).

Z powodu, iż nasiona rącznika mają tylko wartość na olej, a wytłok z nich, jako b. trujący, nie nadaje się na paszę zwierząt, dlatego w pobliżu olejarni, przerabiającej rącznik, można zabierać wytłoki i używać je jako nawóz organiczny, kładąc je w ilości 900 kg. na 1 ha. Skład chemiczny takich wytłoków jest różny, zależnie od tego, czy olej wytłoczono z całych nasion wraz z łupiną, czy z nasion łuskanych. A. Tschirch (Handbuch der Pharmakognosie T. II, str. 633 1917 r.) podaje następujący skład wytłoków:

	Nasiona z łupiną	Nasiona łuskane
Woda	9,85 %	10.38 %
Tłuszcz	5,25	8,75
Białko i substancje azotowe	20,44	46,37
Substancje bezazotowe	49,44	24,00
Popioły, (subst. mineralne)	15,02	10,50
	100,00	100,00
W tem azot	3,67 %	7,42 %
„ kwasu azotowego	1,62 %	2,26 %

Przy używaniu wytłoków rącznikowych, jako nawozu, nie trzeba puszczać na takie pola świń, albowiem mogą się potruć, ale zato myszy polne i nornice na takich polach wygisną.

Koszta uprawy według obliczeń A. Karcowa na Kaukazie (obwód Terecki) w roku 1893 wynosiły 30 rubli na dziesięcinę (hektar — 0,915 dziesięciny, która się mniejwięcej równa 2 polskim morgom). Jeśli obliczać dziś średnio wartość kupczą przedwojennego rubla równą pięciu polskim złotym, wynosiłyby one jakieś 150 zł. na ha. Z powodu, iż koszta robocizny w różnych miejscach Polski są zmienne w szerokich granicach, podaję przeto dokładny kosztorys uprawy 1 dziesięciny (2 morgi) rącznika podług Kar-

cowa. W tym kosztorysie każdy praktyczny rolnik łatwo podstawi ceny robocizny panujące w jego okolicy:

Orka jesienna (głębsza) . . 2 rb.
Bronowanie wiosenne . . . 1 rb. 50 k.
Podorywka wiosenna . . . 5 rb.
Powtórne bronowanie . . . 1 rb. 50 k.
1 pud (16 kgr.) nasion rączn. 2 rb.
Sadzenie (6 dni rob. à 35 k). 2 rb. 10 k.
Znakowanie w rzędy . . . 1 rb.

Dochód: 50 pudów nasion po cenie 1 rb. 60 k. za pud dało 80 rb. czyli czysty zysk z dziesięciny wyniósł 50 rb.

Pierwsze pielenie kultywatorem „Planet“ . . 1 rb. 50 k.
Drugie pielenie (3 dni robocze) . . . . . . 1 rb. 50 k.
Trzecie pielenie (Planet i trzy robotnice) . . 2 rb. 55 k.
Trzykrotny zbiór (10 dni roboczych) . . . . 3 rb. 50 k.
Suszenie i czyszczenie . . . . 2 rb.
Dozór . . . . 1 rb. 30 k.

Razem . . . . 30 rb.

Rosyjskie Ministerstwo Rolnictwa w latach 1890—1898 gorąco propagowało hodowlę rącznika wśród ludności Kaukazu. Próby hodowli wypadły pomyślnie, ale ostateczny rezultat był ujemny, albowiem nie zatroszczono się o ułatwienie rolnikom zbytu nasion rącznika. Wielkie fabryki moskiewskie nie chciały kupować małych partji po kilkaset kilogramów i żądały ilości wagonowych. Agronomowie rządowi, którzy propagowali hodowlę, nie otrzymali funduszów na zakup plonów. Wielu z tych agronomów miało bardzo przykre scysje z ludnością i cała akcja na północnym Kaukazie poszta na marne. Lepiej udało się w Armenji, gdzie akcja spoczywała w rękach prywatnych. Mianowicie niejaki p. J. Tairow założył w Tyflisie olejarnię, sprowadził przez swych ajentów nasiona z Persji, rozdał je ziemianom Erywańskiej, Kutaiskiej i Elizawetpolskiej gubernij i otrzymane przez nich plony, odkupił w jesieni. Dzięki tej polityce hodowla rącznika szybko się tam rozpowszechniła.

Jakby się kalkulowała — gdyby zasadniczo była możliwa — hodowla rącznika w południowo-wschodnich prowincjach Polski, dziś doprawdy trudno przewidzieć. W każdym razie, robiąc propagandę, należałoby się porozumieć z jakąś olejarnią, znajdującą się w pobliżu miejsca produkcji (ze względu na koszta transportu nasienia), któraby plon skupowała i przerabiała go na olej. Dziś cena hurtowa najlepszego oleju rącznikowego (t. z. pierwsze tłoczenie na zimno) wynosi 3,5 do 5 zł. za kgr., gorsze zaś oleje kosztują 2 do 3 zł. kgr.

Nasiona drobnoziarnistego rącznika zawierają średnio 51% tłuszczu. Jednak nawet najlepsze prasy nie mogą wycisnąć wszystkiego oleju, którego 5—8% zawsze pozostaje w wytłokach, skąd go można wytrawić organicznemi rozpuszczalnikami (np. siarczkiem węgla).

Czasem nasiona przed tłoczeniem poddaje się łuskaniu i używa się same jądra, a łupinę odrzuca. U drobnoziarnistego rącznika łupina wynosi średnio 31% wagi całego nasienia, a u gruboziarnistego — 33 do 35%. Nasiona rącznika poddaje się trzykrotnemu tłoczeniu. Pierwszy raz zmiażdżone nasiona tłoczy się na zimno (t. 25—30 C), otrzymując 25 do 29% prawie bezbarwnego oleju, używanego w lecznictwie. We Włoszech ten gatunek nosi nazwę „Olio di ricino fiore”. Następnie wytłoki się miażdży, podgrzewa na wodnej kąpieli i tłoczy około 10% żółtawego oleju. Poczem wytłoki miażdży się powtórnie i wyciska na gorąco jeszcze około 8% oleju. Razem 3 tłoczenia dają 43 do 47% oleju. Jeśli cena oleju jest wysoka, to wytłoki wytrawia się siarczkiem węgla. Olej drugiego tłoczenia, lub oleje żółtawe z gorszych nasion, nazywają się we Włoszech „Olio di ricino commune”. Oleje ostatniego tłoczenia, lub wytrawiane siarczkiem węgla, noszą nazwę — „Olio di ricino per uso industriale” i bywają stosowane w farbiarstwie.

Z powodu, że do oleju tłoczonego dostają się jako domieszka mechaniczna okruchy zmiażdżonych nasion, które zawierają bardzo trujące białko (Ricinę), dlatego wytłoczony olej poddaje się gotowaniu z wodą, która ścina i denaturuje białka. Następnie spływający olej sczerpuje się i sączy go przez filtry - tłocznie. W Indjach i Afryce zmiażdżone nasiona wprost gotuje się z wodą i zbiera, spływający na powierzchnię tłuszcz. Tym pierwotnym sposobem otrzymuje się zaledwie jakieś 30% oleju.

Czy w Polsce można hodować rącznik? Na to pytanie trudno dziś dać stanowczą odpowiedź przeczącą lub twierdzącą, dopóki nie zostaną przeprowadzone szczegółowe doświadczenia. Biorąc pod uwagę nasze warunki klimatyczne, można powiedzieć zgory, iż wszystkie tereny Polski, gdzie niema polowej uprawy kukurydzy, nie nadają się zupełnie dla rącznika. Jeśli jednak weźmiemy Małopolskę Wschodnią od Lwowa aż po Zaleszczyki, gdzie kukurydza udaje się wcale nieźle i gdzie są doskonałe gleby lössowe lub czarnoziemne, to tam możnaby zrobić próby hodowli rącznika i ewentualnie drogą selekcji otrzymać jakieś szybciej dojrzewające odmiany. Dla orjentacji podaję według R. Mereckiego (Klimatologja Ziem Polskich, Warszawa 1915, p. 58 i 64)

Średnie temperatury Lwowa i Tarnopola za okres od 1851 do 1900 roku.

Stacja	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	roczna
Lwów	—4	—2,8	1,3	7,5	13,4	17,0	18,7	17,9	13,8	8,7	2,3	—2,3	7,6
Tarnopol	—5,9	—4,7	—0,3	6,5	13,1	16,8	18,4	17.5	13,0	7,6	1.0	—3,6	6,6

Wiosna wł. (śr. t. 5 do 14 9)	Lato (śr. t. > 15)	Jesień wł. (śr. t. 15 do 5)
Lwów pocz. 6.IV. l. d. 45	pocz. 21.V l. d. 113	pocz. 11.IX l. d. 52
Tarnopol pocz. 10.IV l. d. 44	pocz 24.V l. d. 107	pocz. 9.IX l. d. 52

Przegląd tych cyfr nie pozwala wyciągać wniosków zbyt optymistycznych. Widzimy tu, iż temperatury maja, czerwca i lipca wystarczają do wegetacji rącznika, ale na dojrzewanie nasion, które odbywa się w sierpniu i początkach września, temperatura jest za mała, albowiem powinna przekraczać 20° C. Przy temperaturach lata średnich (15—20° C) rącznik idzie w ziele i źle rozwija nasiona. Jak wspomniano w rozdziale, traktującym o klimacie, całkowite dojrzewanie (trzykrotny zbiór) rącznika na Kaukazie wymaga 87 dni o średniej temperaturze dziennej około 23° C. Tymczasem średnie temperatury lipca i sierpnia we Lwowie i Tarnopolu wynoszą zaledwie 17,5 do 18,7. W tych warunkach mogą ewentualnie dojrzeć tylko pierwsze grona rącznika, które dadzą 150 do 300 kgr. nasion z ha, co się nie będzie już opłacało rolnikom. Wykazały to doświadczenia przeprowadzone na południu Rosji. Autorowie rosyjscy wspominają, że najlepsze wyniki otrzymywano w gubernji Chersońskiej i Besarabji. Otóż w najbliższym sąsiedztwie do tych miejscowości leży najcieplejszy w lecie zaką-

tek Rzeczypospolitej, który na mapie możemy zakreślić, łącząc linją następujące miasteczka: Zaleszczyki, Śniatyn, Kołomyja, Czortków, Husiatyn, Okopy Św. Trójcy, Zaleszczyki. W tym ciepłym trójkącie pomiędzy Zbruczem i Dniestrem rosną doskonale melony, kawony, brzoskwinie, winogrona, a w ostatnich latach zaczęto tam hodować koper włoski (Foeniculum officinale) i anyżek (Pimpinella anisum). Można przeto powiedzieć a priori, że tam rącznik może się udać, zwłaszcza odmiany szybkodojrzewające. Naturalnie doświadczenia takie powinny zapoczątkować stacje rolnicze. Otrzymane z tych doświadczeń nasiona można rozdawać miejscowym rolnikom, zapewniając im jednak możność spieniężenia plonów, zakupując nasiona do dalszego rozdawnictwa lub przerabiając je w olejarniach na olej. Jeśli bowiem rolnik plony swych pierwszych doświadczeń będzie musiał zmarnować, to na wiele lat odejdzie mu ochota do tego rodzaju prób.

Nasiona do prób należałoby sprowadzić z odmian rącznika, hodowanych w Europie, a więc nasiona z Kaukazu (Tyflis) i Północnych Włoch (Montorio Veronese koło Werony). Sądzę, iż możnaby to załatwić przy pomocy Polskich Konsulatów w tych krajach *).

R. KOTELBA

Nowe surowce w produkcji organopreparatów.

W dążeniu do coraz doskonalszych przetworów organoterapeutycznych widać pewien kierunek, a mianowicie — przystosowywanie produkcji do ostatnich zdobyczy nauki.

Organoterapja, zyskująca coraz większe zastosowanie ze względu na bogactwo środków, na nadzwyczajne efekty, jakie dają pewne preparaty ustalone, zmusza do przystosowywania nowych leków do jej wymagań.

Surowce do produkcji organoprzetworów stanowiły do tej pory gruczoły o wydzielaniu wewnętrznem i zewnętrznem różnych zwierząt. A więc jajniki, jądra, przysadki mózgowe, tarczyce cielęce, wołowe, baranie i t. p.

Do bogatej skarbnicy surowców przybyły w ostatnich czasach surowce pochodzenia ludzkiego, a mianowicie mocz. Poszukiwania nowych surowców powstały pod wpływem badań biologicznych, prowadzonych w celach djagnostycznych.

Wreszcie dążenie do zwiększenia wydajności surowców z powodu wzrastającego zapotrzebowania organopreparatów i wynikający stąd brak surowców, oraz możność łatwiejszego izolowania hormonów przyczyniły się do zwrócenia uwagi na mocz ludzki i zastosowania go do produkcji preparatów organoterapeutycznych.

I tak folikulina, hormon przedniego płata przysadki mózgowej, jest wytwarzana z moczu ciężarnych kobiet. Stosuje się mocz z różnych okresów ciąży, opierając się na badaniach biologów, które wykazały, iż pewne hormony występują w większej ilości w początkach ciąży, inne — w końcowych okresach.

Z metod, stosowanych do otrzymywania tych hormonow, należy wyliczyć metody, podane przez *Zondeka* i *Ascheima*, a więc: strącanie hormonów przy pomocy soli metali ciężkich, ekstrakcje alkoholowe, eterowe, djalizy, zmydlania i t. p. Są to metody raczej teoretyczne, nie mające większego zastosowania w praktyce. Wytwórnie posługują się własnemi, nieraz mozolnie wypracowanemi metodami, które stanowią ich tajemnicę.

Wyprodukowane preparaty są mianowane biologicznie, co oznacza ich wartość farmakologiczną w jednostkach mysich lub szczurzych. Metody badań są ściśle, dokładnie opracowane przez wspomnianych wyżej autorów: Zondeka, Ascheima i innych. Dzięki badaniom biologicznym, preparaty mają stałą żądaną siłę działania, niezależną od jakości surowca.

Wreszcie należy wspomnieć o próbach, czynionych z moczem klaczy źrebnych, w którym znaleziono bardzo duże ilości hormonów, oraz o badaniach nad moczem męskim, zawierającym prawdopodobnie hormony, analogiczne do substancyj, spotykanych w jądrach.

Należałoby się zastanowić nad sprawą wartości preparatów, otrzymywanych z moczu, i odpowiedzieć na pytanie: czy są to preparaty analogiczne z przetworami, otrzymywanemi z organów zwierzęcych?

Istniejące metody usuwania substancyj balastowych z moczu, oczyszczania hormonów, możliwości stosowania antyseptyków, wreszcie pozbawianie toksyczności i wyjaławianie, pozwalają przypuszczać, że są to preparaty jednakowe, co potwierdziły badania laboratoryjne i kliniczne. Trwa dotychczas jeszcze dyskusja nad tą sprawą, gdyż wraz z postępem badań wymagania stają się większe, lecz niezaprzeczona wartość lecznicza przekreśla obawy, a stosowane ulepszenia metod fabrykacji stanowią gwarancję jakości tych leków.

Wytworczość organoprzetworów oparta jest ściśle na doświadczeniach laboratoryjnych i klinicznych, czego dowodem jest właśnie zastosowanie moczu do produkcji organopreparatów. Pierwotne zastosowanie moczu do reakcji Zondeka na ciążę stało się późniejszą metodą otrzymywania hormonów.

W dziedzinie organoprzetworów niema jakgdyby czasu na syntezę; w dążeniu do coraz większych udoskonaleń udaje się otrzymywać produkty względnie czyste, chociaż niekrystaliczne, lecz praktycznie dostatecznie wartościowe, by znalazły zastosowanie w lecznictwie.

EDMUND SZYSZKO.

Bezrobocie, siły niefachowe i nadprodukcja w zawodzie farmaceut.

Referat wygłoszony na XVI Zjeździe Delegatów Z. Z. F. P. w Warszawie, dnia 22. V. 1932 r.

Ciężki kryzys gospodarczy, który dotknął stary i nowy kontynenty, spowodował zarazem ogólną dezorganizację polityczną, gospodarczą i socjalną; zrodził też największą klęskę ludzkości, której skutków przewidzieć nie podobno, — nienotowane dotychczas bezrobocie, a z niem głód i nędzę kilkudziesięciu miljonów ludzi. Środki zaradcze, stosowane dotychczas przez wiele państw, niekiedy nawet z dobrym wynikiem, obecnie zawodzą na całej linji.

*) W Nr. 13 „Kroniki" mylnie umieszczono napis pod ryciną Rącznika. Na str. 158 winno być R. c. v. major, na str. 159 winno być R. c. v. minor.

Znękana ludzkość szuka nowych dróg, nowych sposobów rozwiązania zawiłych problemów. W pracy tej, obok czynników rządowych poszczególnych państw, wziąć muszą wybitny udział szerokie rzesze ludzi pracy, a szczególnie pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach zawodowych, oraz instytucje samorządu gospodarczego.

Polska, choć jest krajem w 70% rolniczym, to jednak nie mniej odczuwa klęskę bezrobocia niż inne państwa.

Przechodząc do oceny sytuacji w zawodzie farmaceutycznym, stwierdzić należy również, że i u nas od kilku już lat obserwujemy na terenie całego państwa systematyczne zwiększanie się liczby kolegów bez pracy.

Biorąc pod uwagę ten zatrważający objaw, Zarząd Główny naszego Związku zebrał statystyczne dane tyczące się bezrobocia na terenie wszystkich swych Oddziałów.

Z ogólnego zestawienia liczbowego okazało się, że około dwustu kolegów jest zapisanych na listach poszukujących pracy. Wobec tego, że zapisani w Społecznych biurach pośrednictwa pracy oczekują b. długo na wolne posady i często wogóle doczekać się nie mogą, wielu bezrobotnych nawet nie rejestruje się. Poza tem w zawodzie jest kilkadziesiąt osób starszych i półinwalidów, którzy również całemi latami napróżno oczekują na posady. Jeżeli zatem do liczby zarejestrowanych kolegów bez pracy dodać liczbę tych, co formalności rejestracyjnej zaniechali, dalej ostatnio zredukowanych oraz osoby starsze i częściowo niezdolne do pracy, to liczba bezrobotnych farmaceutów wzrośnie do 400 osób, t. j. wyniesie około 16% ogólnej liczby farmaceutów-pracowników.

Z zestawienia liczbowego poszczególnych grup zawodowych widać, iż najwięcej bezrobotnych w ostatnich czasach stanowił wykwalifikowany pełnowartościowy personel. Młodych zaś sił bez praktyki lub z małą praktyką wśród bezrobotnych niewiele. Zjawisko powyższe tłumaczy się tem, że siły pełnowartościowe droższe, są obecnie redukowane, a na ich miejsce przyjmowane są siły młode, tańsze.

Letnie miesiące były dawniej okresem zastępstw urlopowych i każdy, kto miał tylko chęć do pracy, mógł w tym czasie znaleźć posadę. Począwszy jednak od roku ubiegłego, i w tym czasie trudno jest nawet o zastępstwa urlopowe, jak w aptekach prywatnych, tak i w społecznych, albowiem w tym okresie czynność apteczna spada do minimum, a pracodawcy nie zawsze mogą sobie pozwolić na zastępców.

Jeżeli jednak liczba pozbawionych pracy farmaceutów jest tak stosunkowo duża, to faktu tego nie możemy wiązać wyłącznie z ogólnym kryzysem. Obok ogólnej depresji gospodarczej są inne specyficzne w naszym zawodzie czynniki, które wywierają decydujący wpływ na kształtowanie się warunków bytowania farmaceuty - pracownika. Mam tu na myśli wciąż aktualną, a największą hańbę naszego zawodu — sprawę zatrudniania przez niektóre apteki przy pracy fachowej personelu niewykwalifikowanego, dalej wkraczanie drogeryj w zakres pracy aptecznej, wreszcie nadmierny w stosunku do zapotrzebowania dopływ nowych sił do zawodu.

W myśl obowiązujących do dziś ustaw aptekarskich z 3-ch byłych zaborów, pracę fachową w aptece może wykonywać tylko farmaceuta, za pracę którego jest pobierana opłata ustalona przez władze państwowe. Takie ujęcie sprawy przy zmonopolizowanym systemie koncesyjnym zdawałoby się, że zupełnie wyraźnie reguluje kwestję, iż apteka jest warsztatem fachowej pracy dla farmaceuty. Niestety, wielu właścicieli aptek, szczególnie na kresach wschodnich, jak również w woj. poznańskiem, śląskiem, pomorskiem, a nawet częściowo i w województwach centralnych, zatrudnia przy recepturze siły niefachowe.

Niesumiennych właścicieli aptek naśladują gorliwie różne instytucje jak: szpitale miejskie, towarzystwa dobroczynności, instytucje samorządowe i t. d. Wreszcie drogerje starają się często również uszczęśliwiać chorych lekami, przyrządzonymi przez siły niefachowe w t. zw. „składach aptecznych".

Trzeba oddać sprawiedliwość, iż Depart. Służby Zdrowia Min. Spraw Wewn. robi wysiłki w celu zwalczania tego zła. Wyniki tej pracy są, jak dotychczas, jednak nieznaczne. Różne składają się na to przyczyny. Nie są tu bez winy i sami koledzy pracownicy. Już niejednokrotnie zostało stwierdzone, że farmaceuci, nie chcąc narazić się swym pracodawcom, nie walczą należycie z tem złem.

Wiele już razy Związek przesyłał władzom nadzorczym imienne listy personelu niefachowego, ale i to nie dało pożądanych rezultatów, albowiem trudno jest winnych przychwycić na gorącym uczynku.

Zwracaliśmy się również do Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego, aby odpowiednio wpłynęło na opornych. To również nie odniosło pożądanego praktycznego skutku.

Smutne to zaiste i prawdziwe jednocześnie, choć bardzo przykre zjawisko w naszym zawodzie. Nie winię tu bynajmniej ogółu pp. właścicieli aptek, ani tembardziej Polskiego Powszechnego Tow. Farmaceutycznego, które robi wysiłki w celu zwalczania tego zła, co wstyd przynosi całemu zawodowi, ale napiętnować tu musimy w najostrzejszej formie te nieodpowiedzialne i szkodliwe jednostki, które nie licząc się ze zdrowiem ludzkiem, kontynuują nadal bezprawie — wyrządzając ciężką krzywdę społeczeństwu oraz własnemu zawodowi przez obniżanie instytucji sanitarnej, jaką winna być apteka, do poziomu nieodpowiedzialnego kramiku.

Mówi się tyle o etyce zawodowej, nawet są podobno w łonie niektórych organizacyj zawodowych specjalne tego rodzaju komisje, jesteśmy dumni i szczycimy się tem, że wprowadzono czteroletnie studja na Wydziale i Oddziałach Farmaceutycznych Uniwersytetów polskich, gdzie farmaceuci otrzymują wysokie stopnie naukowe doktorów farmacji, a równocześnie widzimy, jak w wielu aptekach, które winny być warsztatem pracy dla farmaceutów, miejsce tych ostatnich zajmują t. zw. siły techniczne, rekrutujące się przeważnie z półanalfabetów.

Konieczność obrony wyłączności zawodowej w przededniu wydania Ustawy Aptekarskiej powinna trafić do przekonania niesumiennych jednostek, że jeśli chcemy bronić słusznych naszych praw przed zakusami drogeryj i różnych instytucyj, to sami aptekarze nie mają przecież prawa powierzać zdrowia, a czasem nawet życia chorych, niefachowym laikom.

Chcąc, aby nasz zawód szanowano, szanować go przedewszystkiem winniśmy sami.

Pomimo zajmowania przez ludzi niepowołanych naszych placówek zawodowych oraz wyręczania nas w pracy przez drogerje i najróżnorodniejsze instytu-

cje społeczne i pseudospołeczne, na obecny groźny stan bezrobocia i pauperyzację farmaceutów ma również wielki wpływ nadmierny w stosunku do zapotrzebowania dopływ nowych sił do zawodu.

Na zasadzie obliczeń ilości osób, które ustępują z zawodu ze względu na starość, choroby lub śmierć, ewentualnie przerzucają się do innych zawodów (co dziś zdarza się już b. rzadko), liczba farmaceutów, opuszczających warsztaty pracy, waha się u nas w granicach 120—150 osób rocznie. W związku ze stałym przyrostem ludności, który wynosi przeciętnie około 500 tysięcy rocznie, otwierane są coraz to nowe apteki. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż obecnie wypada u nas przeciętnie 1 apteka na 14 tysięcy mieszkańców, to ze względu na przyrost ludności nawet (bez zmniejszania obecnej normy), należałoby rocznie otwierać około 35 nowych aptek. Na tych nowych placówkach powinno znaleźć pracę około 50 zawodowców. Jak zatem wynika z obliczeń roczne zapotrzebowanie nowych sił zawodowych wynosi w przybliżeniu 200 osób.

Obecnie zarejestrowanych w wojewódzkich urzędach zdrowia jest u nas ogółem 4.486 farmaceutów, w tem 3011 dyplomowanych aptekarzy (magistrów, prowizorów, względnie aprobowanych aptekarzy), oraz 1375 pomocników aptekarskich lub asystentów.

Przyjąwszy, że roczne zapotrzebowanie nowych sił wynosi przeciętnie 200 osób, pozwolę sobie przedstawić liczbowo obecny dopływ nowych zawodowców.

W roku akademickim 1929/30 otrzymały na 4 uniwersytetach polskich dyplomy magistrów farmacji 232 osoby (w tem 108 mężczyzn i 124 kobiety). Poszczególne uniwersytety wydały: Kraków 39, Wilno 43, Warszawa 60, Poznań 90 dyplomów. Liczba nostryfikantów i pomocników wynosiła około 160 osób. Łącznie w roku 1930 przybyło do zawodu około 400 osób.

W roku akad. 1930/31 ukończyło polskie uniwersytety około 200 osób, kilkadziesiąt osób nostryfikowało swe zagraniczne dyplomy, wreszcie 140 osób zdało na stopień pomocnika aptekarskiego. Razem liczby powyższe przekroczyły cyfrę 400 osób, wówczas, kiedy zapotrzebowanie w normalnych warunkach wynosi około 200 osób.

W roku akad. 1930/31 przyjęto na 1 rok studjów farmaceutycznych ogółem 274 osoby, w bież. zaś roku akad. w jednym tylko Poznaniu przyjęto na farmację około 200 słuchaczów. Jeśli przynajmniej drugie tyle dodamy przyjętych na inne uniwersytety, oraz weźmiemy pod uwagę reaktywowany Oddział Farmaceutyczny przy Uniw. Jana Kazimierza, poza tem kilkudziesięciu nostryfikantów, to się okaże, że pomimo nieprzyjmowania na praktykę uczniów aptekarskich, liczba nowych sił jest niewspółmiernie dużą w stosunku do zapotrzebowania.

W marcu r. b. zostało wydane rozporządzenie o odbywaniu praktyki po studjach uniwersyteckich, co automatycznie wstrzymuje dopływ nowych maturzystów do aptek. Rozporządzenie powyższe zostało przyjęte z wielkiem zadowoleniem przez cały zawód. Na przyszłość wprowadza się jeden typ zawodowców o wysokich kwalifikacjach naukowych i zawodowych.

Za pomyślne załatwienie tej doniosłej sprawy należy się szczególne podziękowanie Wydziałowi Farmaceutycznemu Depart, Służby Zdrowa Min. Spraw Wewnętrznych, oraz przedstawicielom nauki farmaceutycznej, panom profesorom, za ich rzeczowe i przychylne ustosunkowanie się do powyższej sprawy.

Doceniając doniosłość ujednostajnienia zreformowanych studjów oraz szanując autonomję naszych wyższych uczelni zawodowych, musimy jednak stwierdzić, że przyjmowanie nadmiernej ilości słuchaczów na studja farmaceutyczne w okresie ciężkiego kryzysu i bezrobocia budzi wśród sfer zawodowych poważne zastrzeżenia i obawę, że niedaleka przyszłość może nam przynieść jeszcze większe pogłębienie bezrobocia i zupełną pauperyzację zawodu.

Wobec tego, że na obecny anormalny stan w naszym zawodzie, jak to starałem się przedstawić, złożyło się wiele warunków, tak samo też i w celu zaradzenia złemu należy, mojem zdaniem, prowadzić systematyczną i ciągłą pracę, zwróconą również w wielu kierunkach.

Biorąc wyżej powiedziane pod uwagę, uważam, iż w celu zmniejszenia liczby bezrobotnych farmaceutów i unormowania dopływu nowych sił do zawodu, należy:

1. Prowadzić energiczną walkę o wyrugowanie z aptek raz na zawsze sił niefachowych. W tej walce ze szkodnikami musi wziąć udział cały zawód, a szczególnie koledzy pracownicy. Wobec tego, że w wielu wypadkach pp. inspektorzy farmaceutyczni nie mogą uchwycić winnych na gorącym uczynku, uważałbym za wskazane wprowadzenie przy tego rodzaju rewizjach instytucji asesorów z pośród znających teren farmaceutów-pracowników. Przy rewizji aptek, podejrzanych o zatrudnianie sił niefachowych, powinien być brany pod uwagę obrót danej apteki, ilość wykonywanych recept i stosunek tych ostatnich do liczby zatrudnionych pracowników fachowych.

2. Ze względu na dobro ogółu i zabezpieczenie zdrowia publicznego oraz w celu utrzymania placówek pracy zawodowej, musimy domagać się, aby w przyszłej Ustawie Aptekarskiej było wyraźnie i jasno powiedziane, jakie środki mogą być wydawane poza aptekami, aby drogerje, które już dziś w dużej mierze nielegalnie wyręczają farmaceutów w zaopatrywaniu lekami — nie stały się napół legalnemi aptekami II klasy.

3. Podobnie, jak nie można się zgodzić, by funkcje lekarzy pełnili felczerzy, sanitarjuszki lub znachorzy, tak również musimy domagać się, aby drogerje oraz felczerzy, siostry miłosierdzia i pielęgniarki, które są zatrudniane przy recepturze w różnych instytucjach dobroczynnych, szpitalach, w aptekach kolejowych, więziennych, urzędników państwowych, nawet częściowo i w Kasach Chorych na tak zw. punktach rozdzielczych, zajęli się nareszcie swoją właściwą pracą, ustępując miejsca w aptece aptekarzowi.

4. Domagać się musimy, aby liczba przyjmowanych maturzystów na studja farmaceutyczne nie przekraczała zbyt wiele rocznego zapotrzebowania, t. j. około 250 osób rocznie. Ze względu na specjalny charakter pracy aptekarza, młodzież, wstępująca na studja farmaceutyczne, winna być poddawana skrupulatnym badaniom lekarskim.

5. Dalej protestować musimy przeciw masowemu napływowi nostryfikantów zagranicznych, a szczególnie z Pragi, gdzie obecnie studjuje farmację „na eksport" aż 400 obywateli polskich.

6. Poza tem dążyć musimy do wprowadzenia wzorem innych państw systemu kontygentów, który uzależni w każdym roku ilość nowoprzyjętych na praktykę apteczną od ilości właściwego zapotrzebowania.

7. W celu ułatwienia zaopatrywania ludności w leki oraz celem zmniejszenia liczby bezrobotnych farmaceutów, domagać się należy otwierania większej ilości aptek.

8. Dążeniem naszem powinno być również, aby wszechstronnie przygotowani młodzi farmaceuci poza aptekami zajęli wiele innych placówek, a więc:

a) w przemyśle chemiczno - farmaceutycznym,
b) przy analizie środków spożywczych,
c) przy analizie dla djagnostyki lekarskiej,
d) przy analizie sądowej,
e) jako wojskowi i cywilni instruktorzy czynnej i biernej obrony przeciwgazowej,
f) przy hodowli i zbieraniu ziół leczniczych i t. p.

Reasumując powyższe uważam, że troska o największy skarb człowieka — o jego zdrowie musi być dla nas nakazem domagania się, aby zawód farmaceutyczny, powołany do szczytnej roli niesienia pomocy cierpiącym, a w razie wojny mogący odegrać pierwszorzędną rolę w uniezależnieniu państwa od wrogiego często przemysłu zagranicznego, oraz mogący odegrać wybitną rolę w czynnej i biernej obronie przeciwgazowej kraju, został otoczony specjalną opieką władz państwowych.

W. HIRSCHHAUER.

O pasorzytach organizacji.

Organizacja nasza czysto zawodowa, t. j. taka, która grupuje bez względu na przekonania i narodowość ludzi jednego zawodu, w pierwszym rzędzie stawia sobie za zadanie obronę interesów pracowniczych naszego zawodu, na drugim dopiero planie stawia samopomoc, dalej zaś intelektualne zagadnienia. Wykonując więc naczelne zadanie, ujmuje zagadnienia pracy pod kątem widzenia ogółu i nie eliminuje nikogo, pozwalając korzystać z dobrodziejstw, jakie udały się jej osiągnąć wszystkim farmaceutom - pracownikom. To znaczy, że tak członkowie, jak i niečzłonkowie mogą korzystać z wyników pozytywnej pracy Związku. Wszyscy wiemy, ile kosztuje wysiłków, ile nawet pieniędzy potrzeba poświęcić, aby uzyskać jakiś dodatni dla nas wynik. A w rezultacie owoce tego spożywają nie tylko ci, co mają do tego prawo, ale i ci, co niczem nie przyczynili się do osiągniętych rezultatów. Gdyby tych, którzy tak nieuczciwie korzystają z pracy Związku, a nie raczą należeć doń, lub należąc, nie wywiązują się z podstawowego obowiązku płacenia składek, zagadnąć bezpośrednio i nazwać ich pasorzytami organizacji, lub też, na co zasługują, drobnymi wyzyskiwaczami, ktorzy świadomie wyzyskują organizację na kilka złotych miesięcznie, z dorobku której pomimo to korzystają, napewno osoby te poczułyby się dotknięte. Jednak czy wam się to podoba, czy nie, panowie nienależący do Związku, nadszedł czas, abyśmy nazwali rzeczy po imieniu i postawili was pod pręgierz opinji lepszej i większej części członków zawodu: jesteście pasorzytami organizacji i będziecie nimi dotąd, dopóki nie zrozumiecie moralnego obowiązku swego wobec własnej organizacji zawodowej.

Macie sto i jeden usprawiedliwień swego pasorzytnictwa, macie mnóstwo wykrętów, niby usprawiedliwiających was przed wstąpieniem do Związku.

Rozpatrzmy więc najważniejsze i najczęściej powtarzające się. Jednem z takich usprawiedliwień ucieczki przed organizacją jest to, że ludzie stojący na czele Związku według waszego mniemania nie odpowiadają swemu zadaniu. Tu stosuje się wykręt: „gdyby byli inni, tobym się zapisał". Zdawałoby się, że nic prostszego — usunąć tych, którzy są — na ich miejsce wybrać innych, sympatyczniejszych—i przyczyna usunięta. Potrzeba tylko drobnostki — zapisać się do organizacji, zebrać jednomyślnych, stworzyć większość i przeprowadzić do Zarządu sobie odpowiednich. Inne usprawiedliwienie: „zbyt wysoka składka". Materjał do dyskusji b. szeroki. Mogę powiedzieć jedno tylko, że ci, co tak twierdzą, nie tylko tych wysokich składek, ale żadnych nie chcą płacić, wygodniej przecie pasorzytować. Fakt jednak pozostaje faktem, że gdyby ci tylko, co należą do organizacji, regularnie zechcieli płacić każdego miesiąca należne od nich składki, to w Oddziale Warszawskim naprzykład możnaby mówić o obniżeniu składek i to dość wydatnie.

Są i tacy, którzy twierdzą, że Związek nic im nie daje, a przez to nie widzą potrzeby należenia do organizacji. Jest to grupa bodajże najliczniejsza z pośród nienależących i może najtrudniejsza do argumentacji, gdyż jeżeli ktoś nie chce widzieć ewolucji Związku i jego ciągłego rozwoju w kierunku choćby podniesienia godności nie tylko zawodowej, ale i jednostkowej naszych kolegów wobec innych zawodów, temu żadne racje nie trafią do przekonania.

Są nareszcie i tacy, co dla tych czy innych powodów obrazili się na Związek, czy też na poszczególnych członków Zarządu i „chcąc ich ukarać", występują z organizacji lub nie zapisują się. Tych najbardziej mi żal, gdyż prędzej czy później przekonają się, że zbytnia pochopność w osądzaniu postępowania Zarządu wobec nich niema podstaw rzeczowych i nie da się usprawiedliwić, a piętno pasorzyta, które dobrowolnie niosą — nie jest zbyt zaszczytne. Jako przykład chcę przytoczyć wypadek następujący: Jeden z kolegów członek Związku, człowiek starszy, został zaliczony przez zarząd instytucji, w której pracuje, na zasadzie opinji swych zwierzchników do liczby inwalidów, wobec czego pobory jego zostały obcięte dość boleśnie. Zarząd Związku usilnie interwenjował w jego sprawie, został jednak postawiony przed alternatywą: albo zostanie zredukowany, albo otrzyma pobory obniżone, jako człowiek starszy i mniej wydatnie pracujący. Zarząd nie mógł pozwolić sobie na to, aby wobec dzisiejszego bezrobocia zgodzić się na redukcję kolegi i z przykrością zmuszony był zgodzić się na obniżkę. Kolega ów, nie wniknąwszy w istotę rzeczy, a podjudzany przez ludzi złej woli, że jakoby Związek wysunął koncepcję obniżenia mu poborów i nie dość mocno bronił go — wypisał się ze Związku. Mam nadzieję jednak, że kolega ów zrozumie swój błąd i zechce go naprawić.

Między pasorzytami są i tacy, których my nie chcemy mieć w swych szeregach dla tych czy innych kalectw natury moralnej, ale tych musimy zostawić ich własnemu losowi.

Nie mniej pasorzytami są i ci, którzy pod płaszczykiem wyższych ideałów, czy też pod wpływem młodości górnej a chmurnej, czy też wygórowanych, a wzniosłych ambicyj przecierania „nowych dróg" nowej farmacji, tworzyli lub tworzą nowe organizacyjki ze szkodą zawodu, przeszkadzając w pracy starej a wypróbowanej organizacji pracowniczej. W ciągu szeregu lat przetrwaliśmy cały szereg takich organizacyjek o charakterze destrukcyjnym i z doświadczenia wiemy, co kieruje ich założycielami. Stwierdzić jednak należy, że organizacyjki takie również pasorzytują sobie spokojnie na naszej organizacji choćby tylko dlatego, że przypisują sobie wyniki prac, nie przez siebie dokonanych i rozbijają jednolity front pracowniczy.

Najbardziej charakterystycznem jest to, że ci co najdłużej i najdotkliwiej pasorzytują *z pośród członków Związku*, mają największy tupet i posiłkują się niesłychaną energją w wykazywaniu braków organizacji. Ludzie, którzy powiedzmy rok i dłużej zalegają w składkach, mają odwagę krytyki i nawet forsują swoje kandydatury do Zarządu. Były wypadki, że chronicznie nie płacący swych zobowiązań, chcą dysponować lub kontrolować fundusze Związku. Co ważniejsza — na zebraniach dyskutują na temat zalegających. Zachowujemy się częstokroć jak dzieci, które, powodując się kaprysem, należą, lub nie należą, płacą, albo nie płacą, stawiając jednocześnie wymagania odwrotnie proporcjonalne do tego, co dały z siebie dla organizacji. Często zaś nie dając nic, żądają dla siebie specjalnych przywilejów. Obecne ustosunkowanie się do swego Związku robi na mnie wrażenie, że część naszych kolegów nie rozumie jeszcze i nie docenia należycie znaczenia organizacji wogóle. Zdaje się im, że żyją jeszcze w czasach caratu, kiedy to, czy inne towarzystwo tak zw. wzajemnej pomocy nic nie mogło i do niczego nie miało prawa. Ocknijcie się koledzy! Żyjecie w wolnej Polsce, w której ustrój opiera się na tem, że właśnie takie organizacje jak nasza mają wpływ na życie gospodarcze, zwłaszcza w zakresie spraw związanych ze sprawowaniem swego zawodu. Wiadomem jest, że bez nas w ustanawianiu praw i uprawnień farmacji nic nie się dzieje. Weźcie jako przykład Ustawę Aptekarską. Cały szereg naszych postulatow został uwzględniony w projekcie ustawy. Jeżeli zaś nie widzicie większych efektów naszej pracy, to przeważnie tylko dlatego, że bardzo często, stawiając jakieś żądania na zjazdach, czy zebraniach walnych, w następstwie pozostawiacie zarządy ich własnemu losowi, jak to miało niedawno miejsce z uchwaloną kilkunastozłotową daniną od pracowników Kas Chorych, którą to sumę wpłaciła znikoma ilość członków. O pasorzytach niema co mówić, gdyż ci żadnych świadczeń na rzecz Związku nie ponoszą. A jednak bywają chwile, kiedy i pasorzyci przypominają sobie o istnieniu Związku. Ostatnio mamy cały szereg osób dotkniętych bezrobociem, którzy nie należeli nigdy, albo oddawna nie należą do Związku, obecnie zaś zwracają się do nas o zapomogę, będąc w wielkiej potrzebie. Tu filozofja na tematy związkowe kończy się, a zaczyna się proza życia. Proszę, odpowiedzcie mi, panowie farmaceuci z poza Związku, czy i jakie mamy obowiązki wspierania tych, którzy nas dotychczas bojkotowali. Był taki z pośrod młodszych, co nie należąc do nas, żądał stypendjum na dalsze kształcenie się po ukończeniu studjów uniwersyteckich, nie otrzymawszy jednak stypendjum, został filarem i założycielem konkurencyjnej organizacji. Są tacy z bojkotujących nas, którzy po utraceniu posady żądają, abyśmy wydawali im pisemne opinje, bez których nie mogą otrzymać nowej posady.

Bezrobotni, wieloletni pracownicy, składają często deklarację z prośbą o przyjęcie do Związku, zapisując się jednocześnie w biurze pośrednictwa pracy. Po przyjęciu zaś na członka natychmiast składają podania o zapomogę. Niektórzy z nich otrzymali pracę i zapomnieli natychmiast o Związku, przestając wpłacać składki.

Cały szereg przykładów mógłbym przytoczyć z dziedziny przykrych faktów, jakie rodzi pasorzytnictwo w organizacji. Silniejszych finansowo, którzy mogą nie bać się kolizyj życiowych, jest stosunkowo między nami mało. Ci jednak, choć dziwnem mogłoby się to wydawać, bywają naogół lojalnymi w stosunku do Związku. Widocznie lepiej rozumieją hasło: „w jedności siła".

Dobrze byłoby, aby ci, co dotychczas chodzą luzem zrozumieli, że ani mędrkowanie, ani indywidualizm, źle pojęty, nie przyniesie im żadnej korzyści, przeciwnie może w rezultacie skończyć się fatalnie dla nich, zwłaszcza dziś, w przededniu ukazania się nowej Ustawy Aptekarskiej, przewidującej w kosekwencji Izby Aptekarskie, które w zadaniu swojem będą organami opinjodawczemi o szerokich zarazem uprawnieniach. Tworzyć zaś izby będą mogły tylko organizacje zawodowe. Obawiam się z tego powodu na przyszłość smutnych następstw dla farmaceutów niezwiązkowców w rodzaju tych, jakie dotknęły farmaceutów w Austrji, kiedy po wprowadzeniu Kasy Płac, niezwiązkowcy, jako nie wpisani na listę Kas, zostali tem samem pozbawieni możności wykonywania swego zawodu.

Ostrzegam więc, że nadszedł najwyższy czas, aby zmienić swój stosunek do Związku, gdyż może nadejść taka chwila, że pasorzyci farmacji mogą znaleźć się poza nawiasem zawodu.

Statut Kasy Chorych.

(Dokończenie).

V. SKŁADKI.

§ 66.

Składka wynosi .... % płacy ustawowej we właściwej dla danego ubezpieczonego grupie zarobkowej.

§ 67.

Pracodawca obowiązany jest sam obliczyć składki, należne Kasie Chorych, za zatrudnionych u niego pracowników i wpłaca je za każdy miesiąc zdołu najpóźniej do 15 następnego miesiąca kalendarzowego.

Od składek nie wpłaconych do końca miesiąca, w którym przypada termin płatności tych składek, Kasa pobiera, począwszy od pierwszego dnia następnego miesiąca, odsetki zwłoki w wysokości 12% w stosunku rocznym.

W razie zmiany wysokości odsetek prawnych, ustalonej rozporządzeniem Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 21 lutego 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 16, poz. 125) wysokość odsetek, pobieranych przez Kasę Chorych, ulega również zmianie i odpowiada każdorazowej wysokości odsetek prawnych zwiększonej o ⅕ tych odsetek.

VI. ŚWIADCZENIA.

§ 68.

Obowiązkowo ubezpieczeni, z wyjątkiem chałupników i niestale zatrudnionych, nabywają prawo do świadczeń od dnia, w którym stają się członkami Kasy. Chałupnicy i niestale

zatrudnieni nabywają prawo do świadczeń dopiero po 4 tygodniach członkostwa. Przy obliczaniu tego terminu, o ile chałupnik lub niestale zatrudniony był członkiem nie dawniej niż przed 26 tygodniami, nowe członkostwo liczy się za dalszy ciąg poprzedniego.

Dla dobrowolnie ubezpieczonych prawo do świadczeń zaczyna się po 6 tygodniach członkostwa.

Choroby, istniejące już w chwili dobrowolnego przystąpienia do Kasy, nie dają ubezpieczonemu prawa do świadczeń.

§ 69.

W razie choroby członka Kasa udziela zasiłków, określonych w art. 23 — 29 ustawy, przez okres .... tygodni. Koszty środka pomocniczego przeciwko zniekształceniu i kalectwu pokrywa Kasa tylko do wysokości .... zł.

§ 70.

Wypłata zasiłku pieniężnego odbywa się w dniach wyznaczonych przez Kasę na podstawie świadectwa choroby, wydanego przez upoważnionego do tego lekarza Kasy, które winno zawierać daty, dotyczące rodzaju choroby i niezdolności do pracy według przepisów regulaminu dla chorych.

§ 71.

W razie połogu ubezpieczonej Kasa Chorych udziela świadczeń, określonych w art. 30 ustawy.

Zasiłek dla karmiących wynosi 50 gr. dziennie.

§ 72.

Zasiłek pieniężny dla położnic wypłaca się za okazaniem dowodu rozwiązania, stwierdzonego przez lekarza lub przez akuszerkę. Zasiłek na karmienie Kasa wypłaca za przedstawieniem odpowiedniego dowodu na formularzu kasowym.

§ 73.

Na koszty pogrzebu ubezpieczonego Kasa wypłaca zasiłek w wysokości określonej w art. 32 ustawy.

Zasiłek pogrzebowy wypłaca się pozostałej rodzinie (małżonkowi lub małżonce, rodzicom i rodzeństwu), która zajmuje się pogrzebem, po dostarczeniu urzędowego potwierdzenia zgonu.

Jeśli pogrzebem zajął się ktoś inny, nie należący do najbliższej rodziny, Kasa użyje zasiłku pogrzebowego na pokrycie kosztów pogrzebu, aż do wysokości tych kosztów, a w razie gdyby została nadwyżka, wypłaca ją pozostałej rodzinie, przyczem pośród uprawnionych pierwszeństwo przysługuje kolejno: małżonkowi wzgl. małżonce, dzieciom, rodzicom, wreszcie rodzeństwu.

W braku rodziny zmarłego Kasa zwraca koszty pogrzebu do wysokości zasiłku pogrzebowego, reszta zasiłku, jeśliby takowa pozostała, przechodzi na własność Kasy.

§ 74.

Członkom rodziny ubezpieczonego Kasa udziela świadczeń w zakresie i na warunkach określonych w art. 33 ustawy.

§ 75.

Tryb postępowania przy uzyskiwaniu świadczeń, określonych w statucie niniejszym oraz obowiązki osób, korzystających z tych świadczeń, normuje regulamin dla chorych, uchwalony przez Radę, a zatwierdzony przez właściwą władzę nadzorczą.

§ 76.

Jeżeli choroba spowodowana została wypadkiem przy pracy, w rozumieniu obowiązującej na danym terenie ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, Kasie Chorych przysługuje prawo do zwrotu wydatków na świadczenia ze strony instytucji ubezpieczenia od wypadków w zakresie ustawowo przewidzianym.

Jeżeli z tytułu wypadku przy pracy obowiązek świadczenia ciąży na pracodawcy, Kasie Chorych przysługuje prawo do zwrotu poniesionych wydatków w zakresie przewidzianym w ustępie 2 art. 24 ustawy z dnia 19 maja 1920 r.

W razie choroby, spowodowanej wypadkiem przy pracy, Kasa Chorych udziela świadczeń w pełnym zakresie, do czasu wyzdrowienia poszkodowanego lub przejścia w stan stałej niezdolności do pracy.

VII SPRAWOZDANIE ROCZNE.

§ 77.

Sprawozdanie roczne za każdy rok winno być uchwalone przez Radę zarządzającą najpóźniej do dnia 1 kwietnia następnego roku i przedłożone do zatwierdzenia właściwej władzy nadzorczej najpóźniej do dn. 15 maja tegoż roku.

Sprawozdania roczne winny być układane według wzorów ustalonych przez władzę nadzorczą. Po zatwierdzeniu sprawozdanie zostaje ogłoszone w organie Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych.

VIII. ŚRODKI PRAWNE.

§ 78.

Przeciwko orzeczeniom dyrektora w zakresie art. 22 p. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej środki prawne wnosić należy w terminie dni 14-tu od dnia otrzymania orzeczenia do właściwej władzy administracyjnej I instancji.

§ 79.

Przeciwko orzeczeniom Komisji świadczeniowej lub dyrektora w sprawie świadczeń oraz przeciwko orzeczeniom dyrektora w sprawie kar, nałożonych na ubezpieczonych, środki prawne należy wnosić do Komisji rozjemczej Kasy.

Termin dla wnoszenia środków prawnych wynosi w sprawach o świadczenia 6 miesięcy, w sprawach o kary 14 dni od dnia otrzymania orzeczenia.

IX. STOSUNEK DO ZWIĄZKÓW KAS CHORYCH I WŁADZ PAŃSTWOWYCH.

Kasa należy do Okręgowego Związku Kas Chorych w ....

Prawomocne uchwały organów tego Związku oraz Ogólno-Państwowego Związku Kas Chorych w sprawach, należących do statutowego zakresu działania tych Związków, są wiążące dla organów Kasy Chorych.

§ 81.

Kasa podlega nadzorowi Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń w .... w zakresie ustalonym rozdziałem IV rozporządzenia Prezydenta.

X. POSTANOWIENIA PRZEJŚCIOWE.

§ 82.

Na poszczególnych częściach okręgu Kasy, które przed wejściem w życie niniejszego statutu stanowiły okrąg lub część okręgu jednej ze zlikwidowanych Kas, obowiązują do dn. 31 grudnia 1932 r. postanowienia statutu właściwej zlikwidowanej Kasy, dotyczące tabeli grup zarobkowych wysokości i okresów świadczeń oraz wysokości składek.

XI. WEJŚCIE W ŻYCIE STATUTU.

§ 83.

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1932 roku.

MINISTERSTWO
PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ
Nr. .... /U. III.

Warszawa, dn. 31 grudnia 1931 r.

Na podstawie art. 75 rozporządzenia Prezydanta Rzeczypospolitej z dn. 29 listopada 1930 r. o organizacji i funkcjonowaniu instytucyj ubezpieczeń społecznych (D. U. R. P. Nr. 81, poz. 635) nadaję Kasie Chorych w .... statut niniejszy z ważnością od dn. 1 stycznia 1932 r.

Minister
(Dr. St. Hubicki).

Pożegnanie Dyrektora Kasy Chorych

m. st. Warszawy

W czwartek dn. 7 b. m. specjalny komitet z pośród pracowników Kasy Chorych m. Warszawy zorganizował w sali restauracji „Oaza" pożegnalny obiad z okazji opuszczenia przez p. *Kazimierza Rożnowskiego,* stanowiska Dyrektora warszawskiej Kasy Chorych oraz powołania Go na Wice-ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Bardzo liczny udział osób ze wszystkich kategoryj pracowników Kasy Chorych, świadczył wymownie, że b. Dyrektor cieszył się wśród nich ogólnym szacunkiem i zasłużoną sympatją.

Z. Z. F. P. reprezentowali koledzy: Prezes Zarządu Głównego *Edm. Szyszko*, Prezes Głównej K. Rew. *Z. Jankiewicz* i Prezes Oddz. Warsz. *W. Hirschhauer*. Pełniący obowiązki dyrektora Kasy Ch. p. *Garmat* wygłosił dłuższe okolicznościowe przemówienie, podnosząc zasługi p. *Rożnowskiego*, położone dla Kasy oraz złożył Mu imieniem wszystkich pracowników serdeczne życzenia z powodu objęcia nowego wysokiego stanowiska. Następnie przemawiał p. Dr. *Obniski*, naczelny lekarz dzielnicy wolskiej K. Ch. Zkolei naczelnik Wydziału Aptecznego Kasy Chorych p. Mr. *St. Gębski* wygłosił następujące przemówienie:

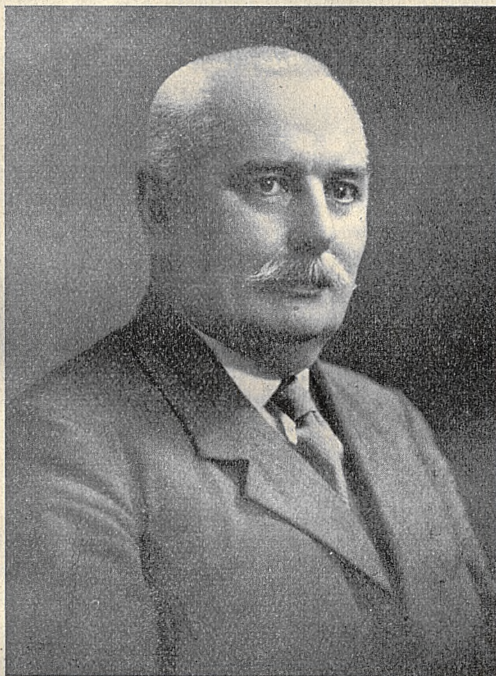

„Panie Ministrze! W ciągu 12 lat istnienia Kasy Chorych m. Warszawy zmieniło się kilku pp. komisarzów i dyrektorów, jednak jestem przekonany, że żaden z nich nie był otoczony przez pracowników taką sympatją i darzony takiem zaufaniem, jak Pan. Tę sympatję i zaufanie zdobył Pan przez ludzkie, jeśli tak rzec można, podejście do drobnych nawet spraw podległego personelu. Dlatego też z żalem żegnamy Cię, Panie Ministrze, życząc na nowem zaszczytnem, a tak odpowiedzialnem stanowisku osobistego szczęścia i owocnej pracy dla chwały i dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Pan Minister Kazimierz Rożnowski niech żyje!"

Dalej przemawiali przedstawiciele organizacyj: lekarskiej, lek.-dentystycznej, farmaceutycznej oraz innych związków pracowniczych Kasy Ch.

Imieniem Zw. Zaw. Farmac. - Pracowników przemawiał kol. *Edm. Szyszko*, podnosząc zasługi p. Rożnowskiego, położone na terenie ubezpieczeń społecznych, oraz życzył p. Ministrowi dalszej owocnej pracy dla dobra gospodarczo znękanego kraju, dla dobra klasy pracującej i ku własnemu zadowoleniu. Po całem szeregu przemówień i toastów zabrał głos — organizator uroczystości, zast. naczelnego lekarza K. Ch. Dr. *Purski*, który w b. serdecznych słowach złożył swoje życzenia.

Na przemówienia odpowiedział p. Minister, podnosząc zasługi jednostek i całych organizacyj, położone dla dobra instytucji.

Wysoki poziom instytucyj ubezpieczeń społecznych, tych placówek postępu, zawdzięczać należy ideowej i sumiennej pracy wszystkich funkcjonarjuszy tych instytucyj, którzy musieli mieć na względzie, iż „Salus Reipublicae suprema lex".

Wreszcie, dziękując serdecznie za współpracę, zakończył p. Minister swe przemówienie toastem: „Koleżanki i Koledzy niech żyją!"

E. S.

Wiadomości bieżące.

ECHA POBYTU P. PROF. BR. KOSKOWSKIEGO W PRADZE.

Czeskie Minist. Oświaty w związku z odczytami p. prof. Koskowskiego na Uniw. w Pradze, zwróciło się do Niego za pośrednictwem p. prof. Plzaka z prośbą o przesłanie dokładnego programu studjów farmaceutycznych na polskich Uniwersytetach.

Fakt powyższy witamy z wielkiem zadowoleniem, albowiem świadczy to, iż zagranica interesuje się postępami i rozwojem polskich nauk farmaceutycznych. (Red.).

NADANIE ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ CENTR. ZAKŁ. ZAOPATR. SANITARNEGO P. PROF. BR. KOSKOWSKIEMU.

W dniu 8 maja, jako w dniu święta Centr. Zakł. Zaopatr. Sanitarnego na podstawie uchwały ogólnego zebrania oficerskiego, nadano p. profesorowi *Bronisławowi Koskowskiemu* odznakę pamiątkową.

ODZNACZENIA FARMACEUTÓW.

Kol. M-r. *Antoni Sosik*, wieloletni członek Z. Z. F. P. został odznaczony zarządzeniem P. Prezydenta Rz. Pol. z d. 7. VII 31 r. Krzyżem Niepodległości.

Zarząd Z. Z. F. P. składa kol. *Sosikowi* serdeczne gratulacje.

KRZYŻ LEGJONOWY otrzymał aptekarz *Juljusz Łopata*, jako aptekarz pułkowy z 1 pułku piechoty I Brygady.

Z UNJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

W dniu 19.VI. 32 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej Unji z udziałem delegatów Rad Okręgowych. Na posiedzeniu tem przewodniczył Prezes Kol. A. Minkowski. Rada Naczelna obradowała nad następującemi sprawami:

1) Projektem ustawy o ubezpieczeniu społecznem — który zreferował Kol. Włodzimierz Szczepański.

2) Międzynarodowemi organizacjami pracowników umysłowych. Referat wygłosił Kol. W. Kościński.

3) Projektem Komisji Kodyfikacyjnej w zakresie przepisów, dotyczących najmu pracy — sprawę tę zreferował Kol. Wł. Szczepański.

4) Przystąpieniem do Centralnej Rady Pracowniczej. Sprawę przystąpienia referował Kol. W. Kościński.

5) Spółdzielczości kredytowej — referował Kol. Jan Kisielewski.

Część popołudniową swych obrad Rada Naczelna poświęciła obecnemu położeniu ekonomicznemu świata pracy w Polsce. Obszerny referat w tej sprawie wygłosił Kol. St. Gacki. Nad referatem tym wywiązała się żywa dyskusja, w której członkowie Rady Naczelnej dali wyraz ciężkiemu położeniu świata w obecnym kryzysie i zastanawiali się nad środkami naprawy tego stanu rzeczy.

W wyniku obrad Rada Naczelna uchwaliła następujące rezolucje:

W sprawach gospodarczych.

Rada Naczelna uważa za swój obowiązek dać wyraz zaniepokojeniu świata pracy z powodu nastawienia polityki go-

spodarczej i społecznej Rządu. W ostatnich czasach miała miejsce narada Izb Przemysłowo-Handlowych Rzemieślniczych, Rolniczych bez udziału przedstawicielstwa pracowniczego. Przy resortach gospodarczych powołane zostały komisje doradcze dla spraw przemysłu, handlu i rolnictwa; rezultatem tej współpracy są ulgi podatkowe i kredytowe, premje eksportowe, zniżki taryfowe dla sfer gospodarczych, które w rzeczywistości powiększają zyski przedsiębiorstw i pozwalają koncernom wywozić zagranicę w postaci dywidend około 40% naszego budżetu państwowego. Jednocześnie odpowiednie organy, reprezentujące świat pracy nie zostały powołane, chociaż skutki kryzysu w postaci zniżki płac i bezrobocia tak dotkliwie i jednostronnie obciążają klasę pracującą. Sfery gospodarcze ośmielone tym stanem rzeczy wzmocniły swój atak na ubezpieczenia społeczne i ustawodawstwa socjalne, sugerując jakoby głównem źródłem kryzysu były świadczenia społeczne. Znalazły one już częściowy wyraz w projektach ustaw o ograniczeniu urlopów i przedłużeniu czasu pracy. Rada Naczelna uważa, że na skutek powyższych faktów świat pracy stoi w obliczu zasadniczych rozstrzygnień o byt i przyszłość swoją i, że obecnie już winien przystąpić do przygotowywania organizacyjnego swych sił na ewentualną konieczność stawienia zdecydowanego oporu przeciwko coraz to potęgującej się akcji, wymierzonej w byt i egzystencję pracowników.

Położenie klasy pracującej w Polsce jest spowodowane m. in. jej bierną postawą wobec kryzysu. Ma on charakter strukturalny, a więc iluzorycznem jest oczekiwanie, aby życie gospodarcze własnemi siłami przywróciło naruszoną równowagę gospodarczą. W Polsce nadzieje te są tembardziej płonne, wobec tego, że ogromna część przemysłu znajduje się w rękach kapitału zagranicznego, poddanego zewnętrznym dyrektywom. W tych warunkach świat pracy domaga się głębokich reform gospodarczych i społecznych, które pozwoliłyby uruchomić siły gospodarcze i społeczne tkwiące w pracy i w bogactwie narodowem i oczekuje od Rządu przywrócenia równowagi społecznej w szczególności przez skrócenie czasu pracy, celem zwalczenia bezrobocia z jednej strony, oraz wprowadzenia kontroli produkcji, zapoczątkowanej dekretem o kontroli przemysłu węglowego.

W sprawie projektu prawa o zobowiązaniach.

Rada Naczelna Unji Pracowników Umysłowych rozważywszy przepisy, dotyczące umowy o pracę w projekcie przyszłego polskiego kodeksu cywilnego, stwierdza, że projekt ten uwstecznia zasady polskiego prawa pracy i w istocie uzależnia całkowicie pracownika od pracodawcy. Rada Naczelna stwierdza, iż projekt ten nie może być przyjęty przez świat pracy i domaga się takiej jego redakcji, którąby odpowiadała obecnym stosunkom społecznym, a przedewszystkiem uwzględniała obowiązujące w Polsce ustawodawstwo socjalne.

W sprawie zorganizowania spółdzielczości kredytowej.

Rada Naczelna stwierdza, że organizacja samopocy gospodarczej w formach spółdzielczych jest jednym z głównych zadań pracowniczego ruchu zawodowego. Skonsolidowanie ruchu pracowniczego na terenie Unji powinno również w tej dziedzinie stanowić moment zwrotny. W pierwszym rzędzie należy zorganizować i ożywić akcję kredytowo-oszczędnościową. Ramy organizacyjne dla tej akcji istnieją już w postaci Centrali Spółdzielni Kredytowo-Oszczędnościowych Pracowników Umysłowych, która przy poparciu ruchu zawodowego może należycie spełnić to zadanie.

W tej myśli Rada Naczelna wzywa organizacje zrzeszone:

1. do przystąpienia na członka Centrali Spółdzielni Kredytowo-Oszczędnościowej Pracowników Umysłowych;

2. lokowanie swoich rezerw w Centrali i przeznaczenia części funduszów społecznych na kapitał Centrali;

3. organizowanie przy związkach zrzeszonych, względnie Rad Okręgowych Spółdzielni Kredytowo-Oszczędnościowych, zależnie od miejscowych warunków.

Rada Naczelna poleca Komitetowi Wykonawczemu ścisłe współdziałanie z Centralą Spółdzielni Kredytowo-Oszczędnościowych Pracowników Umysłowych dla realizacji powyższych celów i dopilnowanie, aby związki zrzeszone wykonały niniejszą uchwałę.

* * *

Ponadto uchwalono przystąpienie do Centralnej Rady Pracowniczej.

W zakresie spraw organizacyjnych postanowiono:

1. Wykreślić Związek Zawodowy Literatów Polskich z listy członków Unji.

2. Zatwierdzono regulamin tymczasowy Wileńskiej Rady Okręgowej.

3. Przyjęto zrzeczenie się mandatu członka Komitetu Wykonawczego przez kol. Artura Fromma.

4. Wybrano na członka Komitetu Wykonawczego kol. Franciszka Machowicza.

* * *

UNJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH rozesłała do zrzeszonych Związków i Rad Okręgowych następujący komunikat: „Kwestja udzielania pracownikom przez pracodawców urlopów w okresie trzechmiesięcznego wypowiedzenia była sprawą, żywo obchodzącą pracowników. Aczkolwiek zarówno instytucja trzechmiesięcznego wypowiedzenia lub odszkodowania, jako też prawo do urlopu miesięcznego stanowiły dwa niezależne od siebie uprawnienia pracownicze, płynące z odrębnych tytułów prawnych, to jednak pracodawcy usiłowali w okresie ostatnich dwóch lat przeprowadzić kumulację tych dwóch uprawnień, narzucając pracownikom siłą to stanowisko. Koncepcję tą również forsowano usilnie we wszystkich instancjach sądowych.

Organizacje pracownicze przeciwstawiały się podobnemu stanowisku z punktu widzenia interesów świata pracy, opierając się na wyraźnych tekstach ustawowych. W 1931 roku w instancjach sądowych na terenie Rzeczypospolitej zapadały w tej sprawie najsprzeczniejsze wyroki, kwestją tą również zajmował się w 1931 r. Sąd Najwyższy, wydając orzeczenia, stanowiące o niedopuszczalności kumulacji tych dwóch uprawnień.

Ostatnio, wydając w tej sprawie nowe orzeczenie, Sąd Najwyższy postanowił tezę orzeczenia wpisać do księgi zasad prawnych wiążąc normalne komplety orzekające Sądu Najwyższego, rozstrzygające później analogiczne sprawy".

Poniżej podajemy tekst tezy tego orzeczenia.

Art. 1 ust. z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. poz. 334).

„Pracodawca nie może żądać od pracownika umysłowego wykorzystania służącego mu urlopu w okresie trzymiesięcznego wypowiedzenia.

Zasadę tę Sąd Najwyższy postanowił wpisać do księgi zasad prawnych".

N. I. C. 929/31, 946/31 i 1139/31 z dn. 21.X 1931 r."

TYLKO W CZASIE TRWANIA PRACY NALEŻY ŻĄDAĆ ZAPŁATY ZA GODZINY NADLICZBOWE.

Sąd Najwyższy rozpatrując skargę pracownika sklepowego p. Bogusława B. o odszkodowanie za godziny nadliczbowe pracy, wydał orzeczenie, które ma zasadnicze znaczenie w licznych tego rodzaju sprawach.

Mianowicie sąd orzekł, że za pracę w godzinach nadliczbowych ma prawo upominać się tylko ten pracownik, który o wynagrodzenie to dopominał się jeszcze w czasie trwania pracy.

Skarga p. B., jako zgłoszona dopiero po rozwiązaniu stosunku służbowego, bez uprzedniego dopominania się o wyna-

grodzenie w czasie służby, została przez Sąd Najwyższy odrzucona.

Orzeczenie to ma charakter zasadniczy i stosuje się do wszystkich tego rodzaju spraw.

PROGRAM „ŚWIĘTA MORZA", którego bliższe szczegóły zostaną podane w prasie, obejmie między innemi:

a) Mszę polową, którą odprawi na wybrzeżu ks. biskup Okoniewski. Po Mszy nastąpi błogosławieństwo morza, portu, floty handlowej, wojennej i rybackiej.

b) Defiladę brygady pomorskiej kawalerji oraz oddziałów marynarki przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, oraz generalicją i zgromadzonymi przedstawicielami Rządu.

c) Wielki pochód uczestników Święta przybyłych ze wszystkich stron kraju.

d) Po południu — zabawy ludowe na placach i ulicach Gdyni.

e) Przejażdżki statkami i kutrami po morzu.

f) Zwiedzanie portu, okrętów, miasta i t. d.

Każdy jadący na „Święto Morza" do Gdyni w dniach od 28 do 31 lipca r. b. ma *bez żadnego upoważnienia Ligi Morskiej i Kolonjalnej* prawo, na mocy rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji, wykupić za 70% wartości nominalnej bilet do wszystkich klas i na wszystkie pociągi ze stacji wyjazdowej do Gdyni. Bilet będzie ostemplowany przez kasjera datą wyjazdu tylko z jednej strony.

Przy wyjeździe z Gdyni w dniach od 31 lipca do 3 sierpnia r. b. włącznie, każdy uczestnik obowiązany będzie przedstawić poprzednio wykupiony bilet na stacji wyjazdowej w kasie w Gdyni do ostemplowania na drugiej stronie. *Bilet ten ważny będzie na przejazd powrotny bezpłatny* tylko przy wyjeździe w dniu ostemplowania przez stację Gdynia.

Niezależnie od powyższych ulg, każdy wyjeżdżający z Gdyni w dniach od 31 lipca do 3 sierpnia r. b. ma prawo *na mocy upoważnienia wydanego przez Ligę Morską i Kolonjalną* do wykupienia biletu ulgowego w wysokości 20% ceny nominalnej z Gdyni do miejsca zamieszkania każdym pociągiem i każdą klasą.

Równocześnie zaznacza się, że koszt dzienny utrzymania jednego uczestnika zjazdu w Gdyni wyniesie od 5 do 10 zł. wraz z przejażdżką po morzu, zależnie od wymagań. Ze względu na ograniczoną ilość kwater, uczestnicy muszą być przygotowani na pewne niewygody i trudności.

Grupy zrzeszone winny być zaopatrzone w transparenty i opaski z wypisaną wyraźnie nazwą organizacji i miejscowości, skąd dana wycieczka przybywa.

Szczegółowe informacje w sprawie „Święta Morza" podawane będą przez Radjo w każdą środę o godz. 15 m. 30.

Członkowie Z. Z. F. P., którzy chcieliby wziąć udział w Zjeździe proszeni są o zapisywanie się w Sekretarjacie Związku do dn. 20 b. m.

MIĘDZYN. UNJA FARMAC.-PRACOWN. mianowała członkami korespondentami Unji nast. osoby:

Dr. Wilhelm Wartenberg, Georg Sparrer, Prof. Dr. Alexander Tschirch, Prof. Dr. phil. i Dr. med. h. c. Hermann Thoms, Aptekarz Georg Pagel, Mr. Ph. Franz Jantschura, Prof. Dr. Emil Starkenstein, Mr. Vincenc Bosák, Mr. Egon Fischer, Mr. Josef Gerner, Dr. Mr. Nikola Smodlaka, Dr. Mr. Artur Krajanski, Prof. Dr. Fran Bubanović, Prof. Dr. Mr. Franz Plzák, Prof. Dr. Mr. Jan Sterba-Böhm.

ODDZIAŁ LIGI MORSKIEJ I KOLON. PRZY KASIE CHOR. M. ST. W-WY. Na zebraniu w dn. 3.I. 1932 r. ukonstytuował się Zarząd w składzie następującym:

Prezydjum Zarządu: P.P. Dr. W. Kozłowski—Prezes. Dr. T. Rakowski — V-Prezes, Dr. Szapocznikow — Skarbnik, W. Filarski — Sekretarz, H. Walenta — Zast. Sekretarza.

Członkowie Zarządu: P.P. Bidziński J., Jastrzębski A., Rakowski J., Dr. Stefanowicz Z., Ligowska B., Dr. Żakowski S., Romaszewski W.

Oddział L. M. i K. przy Kasie Chorych liczy obecnie około 700 członków, w tem bardzo znikomą ilość stanowią farmaceuci.

Zarząd Oddziału przy Kasie Chorych zwraca się z gorącą prośbą do p.p. Farmaceutów, aby poparli akcję Ligi M. i K. na terenie Kasy Chorych, która ma na celu zjednoczenie wszystkich członków dla obrony granic morskich i gremialnie zapisali się do Oddziału L. M. i K. przy Kasie Chorych.

Zarząd Oddziału L. M. i K. przy K. Ch. ma nadzieję, że wezwanie niniejsze nie przejdzie bez echa i wszyscy p.p. Farmaceuci zostaną członkami Ligi M. i K.

STOPIEŃ MAGISTRA FARMACJI uzyskali na Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 24 czerwca b. r. P.P.:

Ciechanowska Janina, Dobrucki Edward, Eisenbach Kazimierz, Fischlerówna Janina, Gutwiński Herbert, Kiserówna Władysława, Kuźmowicz Modest, Majewski Jan, Nikolaewa Cweta, Piasecka Janina, Rippner Bernard, Sawicki Wincenty, Schuldenfrei Symche, Sowa Roman, Sternlicht Oskar, Dr. Wyrobek Oktaw.

LISTA FARMACEUTÓW, KTÓRZY UKOŃCZYLI W D. 17. VI R. B. INSTRUKTORSKI KURS OBRONY PRZECIWGAZOWEJ PRZY POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ:

Bukowski Stanisław, Gierasieński Tadeusz, Jankiewicz Zygmunt, Knichowiecka Irena, Kotwica Kazimierz, Kozakiewicz Tadeusz, Sadowska Helena, Sobczak Józef, Strzeszewska Janina, Waśkowski Wiktor, Żółciński Adam.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE DO EGZAMINU NA STOPIEŃ POMOCNIKA APTEKARSKIEO rozpoczną się dn. 16 sierpnia o g. 8-ej w lokalu Związku przy ul. Marszałkowskiej 138.

Zapisy przyjmuje kancelarja Związku.

Informacji udziela: *T. Szczucki* ul. Krakow. Przedm 26, Zakład Chemji Farmaceut. U. W.

ZMIANA WŁASNOŚCI. Apteka spadkobierców ś. p. *Baera* w Będzinie przeszła na własność P. *Kahana i S-ki.*

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Ostatniemy czasy, pismo zawodowe z obozu p.p. właścicieli aptek stale umieszcza artykuły o katastrofalnym stanie aptek prywatnych, z czego wynika, iż niektóre są w przededniu ruiny.

Ostatni artykuł *) w Nr. 20 Wiadomości Farmaceutycznych pod tytułem „Dokąd dążymy", jest to „krzyk duszy" skierowany do kolegów, z prośbą w końcowym ustępie, o wyjaśnienie niezrozumiałych zjawisk i przyczyn.

Nie jestem literatem, politykiem ani ekonomistą, lecz jednak odważę się wystąpić z odpowiedzią-wyjaśnieniem.

Żale i lamenty teraz już nie pomogą!

Nie jest to sekretem, iż spadek obrotu w aptekach prywatnych powstał przez odebranie im prawie połowy czynności przez różnych konkurentów: recepturę pochłonęły apteki społeczne, zaś t. zw. odręczną sprzedaż — składy apteczne, drogerje i mydlarnie.

Jak się to stało? Kto był głównym winowajcą tego? Otóż o wyjaśnienie nie trudno.

Na tle odwiecznych i nieuregulowanych zatargów o warunki pracy i płacy pomiędzy właścicielami aptek i pracownikami zawodowymi powstała przepaść. Właściciele aptek dotychczas uporczywie nie chcą zrozumieć, iż każdy zawodowiec posiada jednakowe prawo, i w równej mierze powinien korzystać ze swej pracy w zawodzie.

Jest nas około 5000 zawodowców na obsłużenie 32 miljon. ludności. Czyż 6000 obywateli nie może utrzymać jednego far-

---

*) Artykuł p. J. S-go, za który redakcja W. F. nie odpowiada.

maceuty? Zdawało by się, iż w tem obliczaniu, byt każdego zawodowca winien być zapewniony, a jednak tak nie jest.

Mamy wielu wegetujących bezrobotnych, biednych i niezadowolonych, i tylko pewien odsetek dostatecznie sytuowanych. Dlaczego? Bo do swego zawodu wprowadzili aptekarze kadry sił niefachowych... ale tańszych.

Więc cóż ma robić rzesza zawodowców, odepchniętych poza kordon warsztatów pracy, t. j. aptek?

Rozprasza się; jednostki w Matusalowym wieku, z długoletnią prowizorską praktyką mogą marzyć o koncesji, reszta t. j. młodsi pomnażają szeregi przeciwników aptek prywatnych, czyli stają się „składnikami", lub w szczęśliwym wypadku, pracują w aptekach społecznych.

Gdyby zniesiono system koncesyjny, znikłoby wiele składów aptecznych, które natychmiast przekształciłyby się w legalne apteki, pozostałyby jedynie hurtownie, no i sklepy farbiarsko-mydlarskie w rękach drogistów.

Inaczej i jeszcze gorzej przedstawia się złośliwa konkurencja w postaci wiejskich sklepikarzy, jarmarczno-odpustowych straganiarzy, i domokrążnych przekupniów, uprawiających swój proceder w celach li tylko zysku, pod namową agentów i wojażerów z podejrzanych hurtowni i laboratorjów.

Ostatnim z rzędu i najgroźniejszym konkurentem aptek prywatnych, są apteki społeczne: kolejowe, szpitalne, więzienne, sejmikowe i gmin wyzn. żydowskich.

Lecz grabarzami aptek prywatnych stały się niektóre apteki Kas Chorych. Wszystkie razem odjęły popłatną i najkorzystniejszą czynność — recepturę.

A przecież przy wspólnej zgodzie, dobrem i rozumnem traktowaniu zamiarów Opieki Społecznej, te miljonowe oszczędności, które przynoszą K. Chorych swe własne apteki, mogłyby być naszym wspólnym dorobkiem, gdyby stosunek aptekarzy był więcej merkantylny względem instytucji, i poprawniejszym względem pracowników.

Niektórzy szefowie, zatrudniając u siebie tylko siły niefachowe, płacą im nawet wynagrodzenie, za które zgodziliby się pracować zawodowcy, lecz dyplomatycznie omijają ich, gdyż obecność „uczonych" krępuje w „zawodowej tajemnicy", a etyka koleżeńska nakazuje liczyć się z nimi.

Gdyby aptekarze Pomorza, G. Śląska i Poznańskiego, zamiast sił niefachowych, zechcieli lojalnie zatrudnić u siebie bezrobotnych młodszych kolegów, którzy zapewne prędko opanowaliby trudności językowe, bezrobocie w naszym zawodzie nie istniałoby. Z resztą starszych lub niedołężnych kolegów Z. Z. F. P. dałby sobie radę.

Bylibyśmy jednym zawodem, w którym przez wspólne zrozumienie swych własnych korzyści i interesów, obcym byłoby nam bezrobocie, i nielegalna konkurencja.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby P. P. T. F. przeprowadziło w czyn swą deklarację, ogłoszoną ustami swego przedstawiciela na XVI Zjeździe Delegatów Z. Z. F. P., i swym wysokim autorytetem skłaniało opornych członków do lojalnego wypełniania postulatów T-wa.

W ostatnich czasach, w gronie zawodowców pracowników nurtują dwa prądy: a) upaństwowienie lub uspołecznienie aptek przez Kasy Chorych, — względnie organy municypalne, i b) wolne osiedlanie się zawodowców, czyli zniesienie stanu koncesyjnego. Sądzę, że z czasem ten ostatni pogląd dojrzeje, nawet po wyjściu Ustawy Aptekarskiej.

Lecz forsować powyższe dwa projekty, może byłoby zbyt ryzykowne, bez oznajmienia się gruntownie z istotą stanu wolnego osiedlania się w państwach zachodnich, jak również naiwnie byłoby wzorować się na wschodnim sąsiedzie — Bolszewji z ich upaństwowieniem aptek.

Na poparcie tendencji wolnego osiedlania, przytoczę dla przykładu, iż w Atenach, stolicy Grecji, o miljonowej ludności (jak w Warszawie) egzystuje 400 aptek, (w Warszawie 100), a przecież wszystkie jakoś prosperują, ale.... wszystkie należą do farmaceutów; zaś detalicznych składów aptecznych niema wcale. Owszem są sklepy t. zw. moskatylne, gdzie można kupić: farby, oliwę, gąbki, chałwę, benzynę i t. d., lecz nie lekarstwa.

Ale... tam w Grecji zapewne mają już jakąś Ustawę.

Całą nadzieję polepszenia bytu naszego zawodu, pokładamy w projekcie oczekiwanej Ustawy Aptekarskiej. Jeżeli postulaty organizacyj zawodowych w kardynalnej sprawie §§ 4 i 5 Ustawy (t. j. ażeby zaopatrywanie ludności w leki odbywało się tylko z aptek i przez farmaceutów, jak również ułatwienie uzyskania koncesji), będą uwzględnione, wówczas możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

O........ski W........w

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaję do wiadomości osób zainteresowanych, że zmieniłem treść punktu 4-go konkursu na otwarcie nowych aptek w Warszawie, ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 31 z dnia 9 lutego 1932 r., który to punkt otrzymuje brzmienie następujące:

„po jednej i drugiej stronie ul. Rymarskiej od jej początku do Nr. 16 włącznie po stronie parzystej i do Nr. 7 włącznie po stronie nieparzystej lub od Nr. 37 przy ul. Senatorskiej do rogu ul. Żabej i od rogu ul. Żabiej na Placu Bankowym do rogu ul. Przechodniej".

Złożone już podania kandydatów, ubiegających się o koncesję na otwarcie nowej apteki zgodnie z treścią wyżej wymienionego punktu 4-go, pozostają również ważne i na zamienione obecnie stanowisko dla nowej apteki.

Termin składania podań przez osoby, które dotąd ich nie złożyły, upływa po czterech tygodniach od dnia umieszczenia niniejszego ogłoszenia w Monitorze Polskim.

Za zgodność:
(—) G. Zahrt. — Inspektor Farmaceutyczny.
(—) W. Jaroszewicz. — Komisarz Rządu.

Warszawa, dnia 4 lipca 1932 r.

KONKURS.

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy (Wydział Zdrowia) niniejszem ogłasza konkurs na otwarcie nowej apteki w Warszawie, przy ulicy Filtrowej, między ulicą Suchą a Raszyńską, lub przy ulicach, przylegających do tego odcinka ulicy Filtrowej.

Koncesja będzie udzielona na zasadzie Ustawy dla farmaceutów i aptek z 1844 r. oraz Rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 10 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 411 z 1920 r.).

Ubiegający się o uzyskanie koncesji winien w przeciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim niniejszego konkursu nadesłać do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy (Wydział Zdrowia) opatrzone przepisaną opłatą stemplową podanie, do którego należy dołączyć dokumenty, wyszczególnione w § 5 Instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 r. o sposobie udzielania koncesji na zakładanie aptek „Monitor Polski" Nr. 136 poz. 204.

Właściciele aptek, od których opinje nie były żądane, a którzy sądzą, że przez utworzenie nowej apteki egzystencja ich aptek będzie zagrożona, mogą w terminie 4-o tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w Monitorze Polskim wnieść do Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy (Wydział Zdrowia) umotywowane zarzuty w myśl przepisów Instrukcji o sposobie udzielania koncesji na zakładanie aptek (Monitor Polski Nr. 136 poz. 204 z dnia 16 czerwca 1931 r.).

Za zgodność:
(—) G. Zahrt. — Inspektor Farmaceutyczny.
(—) W. Jaroszewicz. — Komisarz Rządu.

Warszawa, dnia 4 lipca 1932 r.

ERRATA. W Nr. 13 „Kroniki", w ogłoszeniu firmy „Klawe" winno być „Wyciąg ze śledziony", a nie ze „śledzionej".

DZIEKANAT WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO niniejszem zawiadamia, że egzamin kwalifikacyjny dla kandydatów na I rok studjów odbędzie się dnia 22 września r. b., o godz. 9 r. w Uniwersytecie, Krak.-Przedmieście 26/28. Opłata za egzamin wynosi 20 zł. Zapisy nowowstępujących przyjmuje Ogólny Sekretarjat Studencki w czasie od 1 do 15 września r. b.; tamże udziela się wszelkich informacyj, dotyczących warunków zapisu. Przyjęcia kandydatów odbędą się na zasadzie wyniku egzaminu kwalifikacyjnego oraz konkursu matur. Dziekan Wydziału Farmaceutycznego nie przyjmuje i nie będzie przyjmował nikogo z osób zainteresowanych w sprawie przyjęcia na I rok studjów. Podając powyższe do ogólnej wiadomości, Dziekanat jednocześnie zaznacza, że kancelarja Dziekanatu nie będzie prowadzić z kandydatami żadnej korespondencji o charakterze informacyjnym.

Kupno, Sprzedaż i Dzierżawy Aptek

½ apteki w Warszawie, w śródmieściu sprzedamy. Warunki dogodne. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Aptekę wiejską na pół urządzoną wydzierżawimy lub sprzedamy. 2 tys. mieszkańców. Jarmarki co miesiąc. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Aptekę z filją w woj. lubelskiem sprzedamy przy wpłacie 70 — 80 tys. zł. Okolica piękna, malownicza. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Poszukuję apteki w miasteczku przy wpłacie 30 tys. zł., możliwie przy kolei. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Aptekę, dobrze prosperującą, sprzedamy w miasteczku 5 tys. mieszk. przy kolei. 2 lekarzy na miejscu. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Aptekę wiejską z domkiem sprzedamy. Obrót 900 — 1000 zł. mies. Cena 8.000 przy wpłacie gotówką 5.000. Objekt okazyjny dla starszego pomocnika. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Aptekę sprzedamy w Łodzi o obrocie 5 tys. przy wpłacie 50 tys. gotówki. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Aptekę realną na Górnym Śląsku przy wpłacie gotówkowej 80 tys. zł. sprzedamy. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Poszukujemy wspólnika do otwarcia apteki w Warszawie. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 11 do 3 codziennie, oprócz niedziel i świąt.

Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 **Telefon 323-18.** **Konto czekowe P.K.O. 8491.**

OGŁOSZENIA: I str. okł.: **½ — 120 zł., ¼ — 75 zł., ⅛ — 45 zł.** IV str. okł. oraz w tekście: **⅟₁ — 200 zł., ½ — 120 zł., ¼ — 65 zł., ⅛ — 40 zł.** Przed tekstem: **⅟₁ — 180 zł. ½ — 100 zł., ¼ — 60 zł., ⅛ — 35 zł.** Za tekstem: **⅟₁ — 150 zł., ½ — 80 zł., ¼ — 45 zł., ⅛ — 25 zł.** Drobne ogłoszenia — za wyraz 20 gr.

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmac. Prac. w Rzeczypospolitej Polskiej.**

Druk. Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Telefon 674-09.